



🌀🌀🌀🌀🌀🌀🌀

ECHO ZE WZGÓRZA
BL. MARII PASTERKI

nr 254

listopad 2022/11

🌀🌀🌀🌀🌀🌀🌀

Niezlomny Zasiew

W 1953 roku Ojciec święty Pius XII w Liście do biskupów polskich i do narodu polskiego napisał: *Pamiętajcie o tym, że wzywa was do swoich szeregów Bóg żyw: grzech i śmierć są wydane na zagładę, a zatknięte zostaną zwycięskie sztandary prawdy i miłości. Dlatego zwracamy się do każdego z was słowami św. Ignacego Antiocheńskiego, wypowiedzianymi do Polikarpa: «**Bądź odporny jak uderzone kowadło**». Bądź odporny jak uderzone kowado, albowiem podjęte przez was ogromne trudy przyniosą wielkie owoce.*

Możemy dzisiaj na te słowa patrzeć jak na wypowiedź proroczą. Następca św. Piotra uświadamia swoich braci w biskupstwie na ziemi polskiej o tych wielkich trudach, które ich czekają, które wraz z nimi czekają cały naród, ażeby przezwyciężyć sytuację, która wtedy już wyraźnie zarysowała się jako wielkie zagrożenie, zagrożenie przede wszystkim moralne, bytu narodowego. Słowa te są aktualne także dla nas. W naszej polskiej historii sprawdziło się powiedzenie św. Ignacego Antiocheńskiego do Polikarpa: *Bądź odporny jak uderzone kowadło*. W znacznej mierze naród nasz pokazał tę nieodzowną odporność wobec tego, co było złem i zagrożeniem jego ładu moralnego. Czy nie nadszedł dziś czas na to, by dostrzec, że siły, które są w nas, w naszym narodzie, całe dziedzictwo ładu moralnego związane z męczeństwem świętych, jest większe, aniżeli cały system przeciwko temu wymierzony?

Pierwsi Polscy Bracia Męczennicy

Świadcami niezłomnej wiary i ładu moralnego stali się pierwsi zakonnicy zamieszkujący ziemi polskie około 1000 roku. Wspólnota składała się z pięciu braci zakonnych: dwóch włoskich benedyktynów-eremitów Benedykta i Jana, Izaaka i Mateusza, rodzonych braci, Polaków nowicjuszy, oraz Krystyna, Polaka, który pełnił posługę kucharza. Pod nazwą Pięciu Braci Umęczonych w Polsce zaliczył ich w poczet świętych bez wahania papież Jan XVIII. W spisany około 1040 r. we Włoszech przez św. Piotra Damianiego *Żywocie św. Romualda* określono ich jako świętych męczenników.

Wyrzekli się świata

Pierwszy z braci, Benedykt pochodził z Benewentu w Italii. Pobożni rodzice przeznaczili go do stanu duchownego, zanim dorósł. Niespokojny, szukał odpowiednich dla tego celu ram życia. Porzucił dostatnie i wygodne życie kanonika i wyrzekł się świata wraz z jego przepychem. Przeniósł się najpierw do benedyktyńskiego opactwa Świętego Zbawiciela, a następnie osiadł na zboczach góry Soracte, na północ od Rzymu. Nawiązał kontakt ze starym pustelnikiem, Janem, żyjącym w pobliżu Monte Cassino, a nawet zamieszkał w jego celi, poddając się jego radom. On to oddał Benedykta pod osobiste kierownictwo św. Romualda, który z pustelni Pereum koło Rawenny zabrał go potem do Rzymu na spotkanie z cesarzem Ottonem III. Pomysł założenia w Polsce klasztoru dla głoszenia Ewangelii wśród pogan i obsadzenia go przez benedyktynów-eremitów z Pereum powziął cesarz Otton III w 1001 roku, zapewne pod wpływem narad w Gnieźnie z Bolesławem Chrobrym. Myśl tę podchwycił z zapałem przebywający wówczas w eremie w Pereum św. Bruno z Kwerfurtu, który pozyskał dla niej zaprzyjaźnionego Benedykta i ustępującego mu godnością Jana. Po przybyciu do Polski zamieszkali w eremie zbudowanym przez Bolesława Chrobrego, w pobliżu miejscowości, której nazwy nie podał jednak autor *Żywota Pięciu Braci*. Historycy utrzymują, że była to prawdopodobnie wieś Święty Wojciech (Wojciechowo), położona półtora kilometra na zachód od Międzyrzecza, na prawym brzegu rzeki Obry.

W eremie, który przyjął wezwanie św. Wojciecha, przebywali obok nich dwaj rodzeni bracia, Słowianie, Izaak i Mateusz. Należeli oni do pokolenia wychowanego już w chrześcijaństwie i szczerze nim przejętego. Ich żarliwość religijną określono jako godną Benedykta i Jana. Młody chłopak, Krystyn, który pochodził ze wsi, w pobliżu której zbudowano erem, był klasztornym kucharzem. Jego zachowanie przed śmiercią i sam zgon świadczy o szczerym oddaniu się sprawie, której służyli benedyktyni-eremici. Realizowali oni bowiem trzy podstawowe zadania: przyjmowali i kształcili nowicjuszy, prowadzili życie pustelnicze i zajmowali się akcją misyjną wśród pogan. Benedykt i Jan starannie przygotowali się do tej misji - opanowali język polski oraz dostosowali swój ubiór, wygląd zewnętrzny i sposób bycia do słowiańskich zwyczajów. *Wyrzeknij się przyjemności, zaczniesz nabywać cnoty i Bogu się spodobaś. Przypatrz się Świętym: wszyscy zaczęli w ten sposób (Rekol. 10-dniowe dla Past.) - poucza nas Bł. Maria Karłowska.*

Od wierności do odwagi

W środę 10 listopada 1003 roku, w przeddzień uroczystości św. Marcina, zakonnicy odprawili swoje wieczorne modlitwy. Bł. Maria Karłowska wyjaśnia, że jedną z cech dobrej modlitwy jest pokora i wyjaśnia: *Jeszcze jedna niepewność dodawała Świętym i dodawać powinna wszystkim, najgłębszej Pokory: to jest niepewność zbawienia – czy w dobrym wytrwają – czy do Nieba, czy do piekła ostatecznie się dostaną? (dz. cyt.)* Przydzielony im do pomocy przez Bolesława Chrobrego służący-włodarz wraz z grupą innych osób, określonych w źródłach jako źli chrześcijanie, po uprzednim pijaństwie, powziął zamiar zabicia zakonników i obrabowania ich z książęcego srebra, podarowanego Benedyktowi na opłacenie jego podróży do Rzymu, w celu uzyskania papieskiej zgody na koronację księcia. Przed północą rabusie weszli do celi Benedykta i Jana. Przywódca, z mieczem w prawej dłoni i płonąca świecą w lewej, zbudził eremitów i oświadczył, że przybył, aby ich zabić. Jan zginął od dwóch ciosów mieczem, Benedykt natomiast od jednego ciosu w głowę. W drugiej celi pod razami ostrego miecza padł Izaak. Mateusz wybiegł z celi w kierunku kościoła i stracił życie przeszyty oszczepami. Piątą ofiarą zbrodni stał się Krystyn, mieszkający oddzielnie, który nie wiedząc, co się stało, wołał braci i próbował – z kawałkiem drzewa w ręku - bronić klasztoru przed całą gromadą zbrojnych napastników.

Oni zaś, dla zatarcia śladów, podłożyli w kościele ogień i sprawdzili, czy wszystkie ich ofiary są martwe. W nerwowym napięciu zdawało im się, że słyszą jakieś śpiewy, a przerażenie ich doszło do szczytu, gdy spostrzegli, że martwy - ich zdaniem - Benedykt zdołał jeszcze nasunąć sobie kaptur na głowę i odwrócić się w stronę ściany. Bandyci zbiegli w popłochu do pobliskiego lasu. Ciała zabitych zakonników odkryli chłopci z pobliskiej wsi, którzy przybyli do eremu na Mszę św. w dzień św. Marcina i dali znać o tragedii do pobliskiego grodu w Międzyrzeczu. Stąd wyruszył posłaniec do biskupa poznańskiego Ungera, który od razu przybył na miejsce zbrodni.

Wyniesieni na ołtarze

Święci byli prawdziwymi słońcami tej ziemi. Dlaczego? Bo się tak szczerze za nic mieli, wszystko Bogu samemu i Jego Łasce przypisując! (dz. cyt.) - twierdzi nasza Matka Pasterka. Potwierdzeniem tych słów są zeznania ujętych zabójców, z których wynikało niezbicie, że eremici przyjęli śmierć w duchu prawdziwego męczeństwa, Krystyn zaś zginął w obronie klasztoru i jego misji. Sędziwy biskup Unger pochował ich w środku kościoła klasztornego, a następnie wyruszył do Rzymu i złożył papieżowi Janowi XVIII sprawozdanie o ich męczeństwie. Ojciec Święty bez wahania kazał ich zaliczyć w poczet świętych męczenników i oddawać im cześć. Kult świętych Pięciu Braci Męczenników był powszechnie uznawany w Italii (Ascoli). Św. Piotr Damiani pisał o wybudowaniu „bazyliki” nad ich miejscem pogrzebania. Wokół niej rozwijało się opactwo benedyktyńskie, rejestrujące uzdrowienia, uwolnienia więźniów i opętanych, widzenia, światła, głosy, a nawet wstrząsy ziemi przypisywane ich interwencji. Relikwie świętych znajdują się również w Czechach, gdzie czczone są w katedrze św. Wita na Hradczanach oraz w wielu kościołach w Polsce. Męczennicy ci patronują diecezji zielonogórsko-gorzowskiej.

Krew męczenników posiewem wiary

Z biegiem czasu praca misyjna klasztoru napotykała na silną opozycję ze strony niemieckiej jednak w końcu ustała. Być może stało się to za bezpośrednią przyczyną Pomorzan około 1027. Dzięki temu trumny z relikwiami pięciu pustelników zawędrowały do Gniezna. W jednym z tamtejszych kościołów odnalazł je książę czeski Brzetysław I z dynastii Przemyślidów i w 1038 roku - wraz z innymi cennymi obiektami kultu religijnego - zabrał do Pragi, umieściwszy je w katedrze św. Wita. Stąd kult Pięciu Braci rozwinął się w Czechach, a katedra w Ołomuńcu miała jako patrona św. Krystyna. Książę Kazimierz I Odnowiciel przeniósł siedzibę klasztoru-eremu z okolic Międzyrzecza do nowego ośrodka w Kazimierzu Biskupim pod Koninem. Św. Bruno z Kwerfurtu przepojony żarliwą pobożnością świadka i nutą osobistego uczucia, w 1006 roku napisał w miejscu śmierci Pięciu Braci Męczenników ich *Żywot*, lecz, niestety, dzieło to ubogie jest w informacje biograficzne. W ikonografii Pięciu Braci Męczenników przedstawianych jest w białych habitach kamedulskich. Atrybutem jest koło tortury. *Na drodze Bożej najszlachetniejszą czynnością jest cierpienie. Nie ma uświęcenia bez cierpienia! (dz. Cyt.)* - zapewnia nas Błogosławiona Matka Założycielka. Cierpienie więc zapewnia nam świętość i radość nieba. I nie tylko nam, ale staje się zasiewem wiary w całym Kościele. Krew męczenników spłynęła wartkim strumieniem, by zwilżyć ziemię pod nowy zasiew, z którego wzeszły plony stokrotne, przewyższające nadzieję siewców. Nie bójmy się więc cierpienia, ale *biegnijmy w dobrych zawodach, wiary strzeżmy, by zdobyć wieniec sprawiedliwości (por. 2Tm 4,7-8)*, czyli życie wieczne.